



Komfort życia

Wiosna kojarzyła się Ewie z kwitającymi magnoliami, pąkami na drzewach, soczystą zielenią trawy i długimi spacerami z psem. Las i łąki to wtedy najlepsze miejsca, by nacieszyć się pierwszymi promieniami słońca. Tymczasem dla wielu znajomych Ewy wiosna to czas męczącego kataru i zażwionych oczu. Ktoś był uczulony na pyłki drzew, ktoś inny na trawy – alergią zbierała żniwo. Ewa przez lata cieszyła się dobrym zdrowiem. Sądziła, że temat alergii nigdy nie będzie jej dotyczył. Pomyliła się.

– Najpierw pojawiło się łzawienie, zaczerwienienie i zmęczenie oczu – mówi Ewa Parzelska z Lublińca. – Pracowałam w biurze, przy komputerze spędzałam kilka godzin dziennie. Sądziłam, że to jest przyczyną moich dolegliwości. Zgłosiłam się do okulisty i zaopatrzyłam się w okulary ze specjalnym filtrem zabezpieczającym. W pracy starałam się nie wpatrywać długo w monitor, robić częste przerwy, relaksować oczy. Niestety nie było żadnej poprawy. Był rok 2004.

Wiosną następnego roku pojawił się katar.

– Przez cały czas siąpiło mi z nosa, więc nie roztawiałam się z chusteczkami do nosa – wspomina Ewa. – Stale musiałam mieć je pod ręką, na wypadek, gdyby były potrzebne. Były w kieszeniach kurtki, w torebce, w łazience, w kuchni i sypialni. Gdy wychodziłam na spacer z psem, brałam dodatkową paczkę, bo w lesie katar się nasilał. Brave musiała się wybiegać, potrzebowała co najmniej półgodzinnego spaceru. Nie miałam wyjścia, nie mogłam jej zbyć krótkim

„dookoła domu”. Spacerowałyśmy trzy razy dziennie, tzn. ona spacerowała, a ja szłam za nią i używałam kolejne chusteczki, wycierając nos.

„Zwyczajny” katar

– Mama jest pediatrą, tata – internistą, na pewno coś poradzą – pomyślała Ewa.

– Gdy powiedzieli, że to alergią, byłam zaskoczona. Nie przypuszczałam, że alergię można „nabyć” w wieku 34 lat. W końcu dopadło i mnie. Mama przepisała mi tabletki i krople do oczu i nosa. Leki łagodziły objawy choroby, ale katar mnie nie opuszczał.

Najbardziej przeszkadzał mi w pracy. Nie czułam się dobrze, gdy w trakcie spotkania z klientami, co chwilę musiałam wycierać nos. Przepraszałam i wychodziłam lub po prostu chowałam się za krzesłem, a to wybijało rozmowę z rytmu. To był dyskomfort i dla mnie, i dla mojego rozmówcy, który nie raz myślał, że jestem chora i zamiast leżeć w domu, zarażam wszystkich wokół. Dlatego często tłumaczyłam, że to alergią. Wcześniej nie rozumiałam, że ta choroba to problem dla alergików i ich otoczenia. Teraz miałam dla swoich znajomych większe zrozumienie. Zwyczajny katar – można by pomyśleć – a gdy trwał przez kilka miesięcy w roku, stawał się poważnym problemem. Czułam się źle, męczyło mnie to, że zawsze mam zatknięty nos i nie mogę swobodnie oddychać.

Ewa walczyła z alergią dwa lata. Wiosną, gdy drzewa zaczynały pylić, objawy nasilały się. Największym utrapieniem był niekończący się katar. W domu, w pracy, na spacerze z psem, wszędzie siąpiło z nosa. Przyjmowała leki zapisane przez mamę i uzupełniała zapasy chusteczek higienicznych. Pogodziła się z myślą, że wiosna już zawsze będzie jej się kojarzyła z katarzem, alergią i dyskomfortem.

Chusteczki precz

W kwietniu 2007 roku Damian Roźniewski zaproponował jej Alveo.

– Mam do Damiana zaufanie – mówi Ewa – jest weterynarzem, pracuje w lecznicy dla zwierząt i nie raz pomógł mojej Brave. Gdy przedstawił mi działanie preparatu, od razu pomyślałam o alergii. Właśnie rozpoczęła się wiosna, w apteczce czekały już leki przeciwalergiczne, wokół paczki chusteczek. Byłam przygotowana na kolejne miesiące kataru i łzawiących oczu.

W naszej rodzinie zioła były obecne od zawsze, mama często parzyła je

na kaszel czy przeziębienie – dodaje Ewa. – Zaczęłam pić Alveo 8 maja, po jednej miarce dziennie. Zapisalam to w kalendarzu i czekałam na efekty działania preparatu. Trochę obawiałam się detoksykacji, ale przebiegła u mnie bardzo łagodnie, tym bardziej, że już dawno wyrobiłam sobie nawyk codziennego picia wody, co ułatwiło mi oczyszczenie organizmu. Szybko zauważyłam, że mam więcej energii, a zmęczenie nie dopada mnie w ciągu dnia. Dawniej po pracy najchętniej położyłabym się spać, teraz bez problemu funkcjonowałam do wieczora, a rano wstawałam rześka i wypoczęta.

Gdy kończyłam trzecią butelkę Alveo, zauważyłam, że moja alergia traci na sile. Lato w pełni, w powietrzu wszędzie unoszą się pyłki roślin, a ja zużywam coraz mniej chusteczek – byłam zaskoczona. Katar stopniowo zmniejszał się, oczy łzałyły mniej. Gdy zużyłam kolejne opakowanie leków, postanowiłam sprawdzić, czy nadal są mi potrzebne i wstrzymałam się z wykupieniem recepty. Okazało się, że objawy alergii nie nasiliły się. Byłam szczęśliwa. Z każdą kolejną wypitą butelką Alveo Ewa czuła się coraz lepiej. W ostatnich miesiącach lata mogła już swobodnie oddychać, minęło i łzawienie oczu i uciążliwy katar. Wprawdzie na wszelki

wypadek nosiła przy sobie chusteczki, ale nie były już potrzebne.

W świat

Wiosną tego roku alergia nie dała o sobie znać. Wszystko wróciło do normy. – Jestem zdrowa, mam oczyszczony i w pełni dożywiony organizm – mówi. – Znów mogę cieszyć się spacerami z psem, zapachem lasu i skoszonych traw. W pracy odzyskałam komfort, nic mnie nie rozprasza i nie utrudnia wykonywania obowiązków. Katar pozostał tylko złym wspomnieniem.

W marcu Ewa rozpoczęła współpracę z Akuną.

– Przekonała mnie skuteczność Alveo i plan marketingowy firmy – wyjaśnia.

– Na spotkaniu z Anią i Grzegorzem Rutkowskimi zobaczyłam, że osiągnięcie stabilizacji finansowej dzięki Akunie jest realne, a możliwości finansowe nieskończone. Na moją pozycję finansową w firmie, w której rozpoczynałam swoją karierę zawodową, pracowałam osiem lat – w Akunie przy podobnym nakładzie pracy zajęłoby mi to rok. Wiem też, że w klasycznym biznesie perspektywy awansu są ograniczone – w MLM osiągnięcie coraz wyższych pozycji zależy tylko ode mnie. Podobnie jest z zarobkami; w poprzedniej firmie zajmowałam kierownicze stanowisko –

osiągnęłam wszystko, co było możliwe, ale mimo to moje zarobki były stałe. W Akunie moje wynagrodzenie zależy tylko od mojego nakładu pracy. Od roku pracuję w branży finansowej, ale takie zasady funkcjonowania firmy były dla mnie zaskakujące. Zrozumiałam, że pieniądze nie są celem, ale środkiem do osiągnięcia celu. One nie mogą leżeć na koncie w banku, trzeba z nich korzystać, cieszyć się nimi i realizować swoje marzenia. Ja chcę podróżować. Zwiedziłam już całą Europę, byłam w Peru, RPA, Kambodży i Birmie. Za pięć lat osiągnę stabilizację finansową, która pozwoli mi zwiedzić cały świat. Teraz mam pewność, że jest to możliwe, bo jestem współpracownikiem Akuny. Niedawno odebrałam nominację na pozycję Lidera.

■ Katarzyna Mazur

foto. Adam Słowikowski

